

Małgorzata Czarnocka

Tworzenie wiedzy, wolność, psychoanaliza kulturowa

Wywód w tym szkicu opiera się na Kartezjańskiej idei upatrującej w analizie podmiotu poznania punkt wyjścia i podstawowy element wszelkich rozważań teoriopoznawczych. Rekonstruuje pojęcie podmiotu poznania wylaniające się z tez neopsychoanalizy kulturowej — ogólnych, ale mimo wszystko ukierunkowanych szczególnie, bynajmniej nie epistemologicznie. Na tej głównie podstawie określiłam naturę procesów uzyskiwania wiedzy w modelu neopsychoanalitycznym. Wśród różnych wariantów myśli postfreudowskiej psychoanaliza kulturowa (konstrukcja przede wszystkim Karen Horney), powiązana nierozdzielnie z psychoanalizą społeczną (której autorstwo przypisuje się zwyczajowo Erichowi Frommowi) w jeden nurt¹, oferuje obraz ludzkiej natury w najwyższym stopniu interesujący dla epistemologii, który otwiera nową perspektywę ujmowania natury wiedzy i poznania. Wytycza ona modele podmiotu poznania oraz tworzenia wiedzy różniące się diametralnie od wizji nowożytnych koncepcji linii Kartezjańskiej, a także inną zupełnie niż oferuje pragmatyzm i rozmaite współczesne nurty

¹ Spotykane jest ponadto określenie *kulturalistyczna*, które — może ze względu na rzadkość występowania, a ponadto nadmierne wyrafinowanie — wydaje mi się dziwolągiem. Bardziej stosowne natomiast jest również pojawiające się w literaturze przedmiotu określenie *psychoanaliza interpersonalna* (zob. Obuchowski, *Przedmowa do K. Horney, Neurotyczna osobowość naszych czasów*, 1976, s. 7; por. też Fromm, 1995, s. 51). Inną jeszcze nazwa tego odłamu psychoanalizy brzmi: *psychoanaliza humanistyczna* (zob. Kucia, 1994, s. 8). Trzecim twórcą nurtu jest Harry Stack Sullivan. Jego poglądy są stosunkowo rzadko omawiane, gdyż swą uwagę poświęcał on przede wszystkim patologicznym stanom psychicznym, głównie schizofrenii. Ponadto zaś, jego koncepcję wyłożyli głównie uczniowie; sam nie pisał wiele. Mimo to jego wkład w tworzenie psychoanalizy kulturowej jest istotny, ponieważ to właśnie on sformułował główną jej tezę, głoszącą, iż osobowość stanowi rezultat oddziaływań pomiędzy jednostką a innymi, przy czym zależności dotyczą zarówno sfery biologicznej, jak i społecznej (zob. Obuchowski, 1976, s. 8-9; Kucia, 1994, s. 29). Innymi ważnymi, chociaż mniej znanymi przedstawicielami psychoanalizy kulturowej, są Wilhelm Reich, Otto Rank, Sandor Ferenczi.

dysydenckie (próbujące na różne sposoby oderwać się od epistemologii immanentystycznej).

Psychoanaliza kulturowa jest kolejnym przekształceniem myśli Freuda, należącym do szerokiego, jednak jednokierunkowego szlaku. Zmiana modelu nieświadomości z biologicznego na pozafizjologiczny jest dominującym momentem różnicującym psychoanalizę oryginalną, Freudowską, od wariantów dysydenckich. Cały rozwój psychoanalizy i kolejne dokonujące się w niej rewolty, od dwóch pierwszych — Carla Gustawa Junga i Alfreda Adlera, można ująć jako kolejne próby wypełnienia nieświadomości różnie akcentowanymi treściami społecznymi i kulturowymi w miejsce Freudowskich atawizmów biologicznych. W wyłącznie biologizystycznej teorii nieświadomości psychoanalitycy-secesjoniści stale upatrują najważniejsze źródło słabości Freudowskiego wyobrażenia ludzkiej natury. Wyobrażenie to, skrajnie pesymistyczne, rozwiewa złudzenia co do wolności, kreatywności, niszczy aspiracje (lub marzenia) człowieka do wznoszenia się ponad biologiczny poziom świata zwierzęcego, do możliwości tworzenia świata specyficznie ludzkiego, tego wytworu abstrakcyjnego umysłu konstruującego światy symboliczne. Niszczy także — to mniemanie powtarza się w dyskusjach nad psychoanalizą równie często jak poprzednie — złudzenia o istnieniu autonomicznych wartości: moralnych, poznawczych, właściwie każdego typu. Przypisuje też człowiekowi egotyzm nieodwoływalny, który staje się naczelnym atrybutem jego natury. Altruizm, współczucie, więzi pomiędzy ludźmi, miłość, wszystkie uczucia pozytywne są pozorne. Są dla Freuda iluzjami, ukrywającymi istotę samolubną, aspołeczną, niezdolną do stworzenia autonomicznego świata wartości innych, niż potrzebne do biologicznego przetrwania, niezdolną do nawiązywania autentycznych, nieprzedmiotowych kontaktów międzyludzkich. Za pesymizm w ocenie ludzkiej natury odpowiedzialny jest biologizm Freuda, bliski ewolucyjnym charakterystykom ludzkiej osobowości (z którymi jednak kojarzony bywa rzadko) [zob. Fromm, 1978, s. 268-270]. Freudowski panseksualizm, kryjący się przede wszystkim w popędomym pojmowaniu nieświadomości, był nie tylko wywołującą obyczajowe skandale obrazą mieszczańskiej moralności. Prezentuje on człowieka jako istotę znacznie bardziej ograniczoną, amoralną, spętaną i niešťczęsną niż jest to możliwe do przyjęcia bez prostracji. I to nie tylko z powodu obowiązujących, purytańskich (czy ogólniej: mieszczańskich) zasad moralnych, ale głównie z powodu z różnych stron narzucającego się nawet obserwatorowi bardzo nieuważnemu niewyczerpanego niemalże bogactwa ludzkiej natury, bogactwa stylów życia, różnorodności kultur i zasad społecznych, bogactwa zachowań, subiektywnych doświadczeń i ludzkich odczuć. Freudowski człowiek jednowymiarowy (tylko seksualne ogniwo ewolucji) nie jest w stanie sprostać rozwikłaniu tego bogactwa. Podstawową wadą freudyizmu zdaje się być nie wadliwość metodyczna koncepcji — nieustannie przypominana przez filozofów, głównie za sprawą Poppera (jego metodologiczna krytyka koncepcji Freuda oddziaływała dosyć szeroko), i — również z pozycji Popperowskiego falsyfikacjonizmu — w psychologii

akademickiej, która zapatrzona jest w metodyczny ideał nauk fizykalnych. Główna wada Freudyzmu polega na niezmierniej ograniczoności proponowanej wizji. Unifikacja wszystkiego, co zdarza się człowiekowi, co dzieje się w jego psychicznym wnętrzu, do gry pierwotnych, biologicznych atawizmów, budzi sprzeciw głęboki i zupełnie podstawowy, bo odbiera nadzieję na istnienie tego, co zwykle się nazywać człowieczeństwem (wiązanym z pojęciem *homo sapiens*), zaprzecza autentyczności ideałów, wartości, kultury o autonomicznym statusie.

Neopsychoanaliza Horney i Fromma funduje psychikę w determinantach społecznych i kulturowych wzajemnie ze sobą powiązanych, przenikających się, a w znacznym obszarze po prostu jednakowych, niemożliwych do wzajemnego odizolowania czy nawet wyodrębnienia. Osobowość nie jest wytworem niezmiennej i raz na zawsze danej natury ludzkiej, lecz wynikiem procesu społecznego (Fromm, 1978, s. 29-30). Znaczenie czynników biologicznych nie jest odrzucane całkowicie, lecz schodzi wyrażnie na plan daleki, mało znaczący (zob. Fromm, 1978, s. 268).

Według neopsychoanalityków oddziaływania kulturowe i społeczne sterują działaniami świadomymi i tworzą osobowość jednostkowego ja poprzez jej nieświadomość. Świadomość ma zatem źródło w sferze zewnętrznej, a dokładniej: w innych podmiotach psychicznych. Zewnętrzne komponenty konstytutywne osobowości przekraczają barierę sfer (wewnętrznej i zewnętrznej) i przenikają wprost do nieświadomości, bez kontrolnego udziału świadomości, nieuchwytnie dla *ego*. W modelu Freuda natomiast rezerwuuar komponentów osobowości mieści się w samym indywidualnym ja, w biologicznych instynktach przynależnych nieświadomej warstwie sfery wewnętrznej.

Poza koncepcją treści nieświadomości neopsychoanaliza kulturowa zachowuje główne kategorie Freudowskiej koncepcji i przejmuje jej wzorzec myślenia o dynamice ludzkiej osobowości. Podtrzymuje przede wszystkim przeświadczenie o dominującej roli nieświadomości w tworzeniu psychiki i w determinowaniu schematów ludzkich zachowań. Także model psychiki jako wewnętrznie zantagonizowanej, dynamicznej struktury oraz schemat funkcjonowania mechanizmów obronnych są przejęte od Freuda. Różnice pomiędzy psychoanalizą kulturową a oryginalnym systemem Freuda nie są z perspektywy dalekiej i odpowiedniej dla epistemologii tak drastyczne, jak głoszą psychologowie i jak utrzymuje się w wielu zbyt niepoprawnych, bo przeideologizowanych interpretacjach komparatywnych. Lecz różnice te prowadzą do niezmiernie głębokiej rewizji w pojmowaniu ludzkiej natury oraz w implikowanym przezeń pojęciu podmiotu poznania.

Bardzo ważkie konsekwencje ma zanegowanie przez neopsychoanalizę znamiennej dla freudyzmu izolacji ludzkiej psychiki. Podczas gdy w koncepcji Freuda inni ludzie są tylko przedmiotami, narzędziami realizacji potrzeb, a człowiek jest zamkniętym systemem, izolowanym od rzeczywistości pozapodmiotowej, w neopsychoanalizie Fromma i Horney kontakty interpersonalne stanowią podstawę tworzenia, trwania i zmian osobowości. Życie w izolacji, bez norm, wzor-

ców, idei, symboli i wartości czerpanych ze środowiska społecznego i kulturowego prowadzi do całkowitej psychicznej destrukcji (zob. Fromm, 1978, s. 35). *Imprinting* interpersonalny, dokonujący się na poziomie nieświadomości, ma znaczenie podstawowe w kreowaniu psychiki oraz subiektywnej tożsamości indywidualnego ja. Tożsamość taka przestaje być autonomiczna; inne podmioty jednostkowe przenikają ją (poprzez konstruowane normy i zasady, poprzez wzorce i kanony kulturowe, poprzez wpajane potrzeby, odczuwane przez jednostkę jako własne, poprzez sposoby symbolicznej ekspresji i typy przedstawiania rzeczywistości). Stwarzanie osobowości przez sferę zewnętrzną (społeczną i kulturową) sprawia, że każdy człowiek może czuć się współtwórcą ludzkości, że każda indywidualna osobowość zawiera (w specyficznym sensie abstrakcyjnym) inne osobowości, że ludzie są zespoleni niezmiernie głęboko, tracąc przy tym odrębność względem tego, co tradycyjnie uznaje się za pozapodmiotowe. Przeświadczenie o społecznym i kulturowym *imprintingu* ma też konsekwencje negatywne, niespójne z optymistycznymi, wysnutymi powyżej. Człowiek tworzony bez reszty przez inne podmioty, traci bowiem swą oryginalność i autonomiczność, swoją odrębność względem innych. Odczuwając swoją znikomość wobec świata, zmuszony jest szukać swojej tożsamości w ustawicznej aprobacie i uznaniu innych. *Ja* pozorne, *pseudo-ja* zastępuje *ja* autentyczne, człowiek staje się odbiciem innych osobowości, „tylko pośrednikiem, reprezentującym rolę, jaką dana osoba powinna odgrywać” (Fromm, 1978, s. 196-197). Znika autentyczna jednostkowa osobowość; pojawia się człowiek stworzony wedle ogólnych, obowiązujących w danej kulturze norm i wzorców. Jest to człowiek nie tyle zespolony z ludzkością, ile przede wszystkim zuniformalizowany, podporządkowany społecznościom w swym myśleniu, woli, odczuwaniu, w przeświadczeniach: „[...] jedna osoba może grać wiele ról, żywiąc subiektywne przekonanie, że jest «sobą» w każdej z nich. Faktycznie w każdej z tych ról człowiek jest tylko taki, jakim w jego przekonaniu chcą go widzieć inni; i u wielu, jeśli nie u większości ludzi, pierwotne «ja» jest całkowicie zduszone przez pseudo-«ja».” (Fromm, 1978, s. 196). Zdaniem Fromma, zespolenie indywidualnego ja ze światem ma dwa oblicza. Jedno jest twórcze: ze świata płynie nieustannie strumień bodźców kształtujący psychikę, przełamana zostaje izolacja i samotność jednostki, która w poznaniu czerpie z tradycji kulturowej świata. Drugie oblicze ujawnia zanik wolności jednostki i jej dezintegrację. Implikuje ono zatem niemożność tworzenia i niemożność poznawania autentycznie wolnego, nieskrępowanego kulturowymi i społecznymi konwenansami i więzami. Człowiek tak zniewolony powiela automatycznie schematy kulturowe. Nie jest zdolny do nonkonformistycznych zachowań, twórczych — wedle powszechnych wyobrażeń. Zewnętrzne determinanty ja stanowią dla niego czynnik obcy, który poza sferą woli owego ja (bo w nieświadomości) decyduje między innymi o treściach i formach wizji poznawczych podmiotu. Jako że konstytutywne dla indywidualnej osobowości wpływy środowiska kulturowego i społecznego działają na poziomie nieświadomości, odparcie ich przez *ego* jest niemożli-

we w pełni, lecz co najwyżej częściowo, w odsłoniętych, przeniesionych do świadomości okrucinach. Podmiot poznania jest bezbronny wobec napierających nań i konstytuujących go czynników zewnętrznych, które tkwią w jego psychicznym wnętrzu (widać, że klasyczny podział sfer z trudem i wypaczeniami da się w ogóle utrzymać). Ludzki podmiot poznania nie jest racjonalny, ponieważ kontroluje jedynie swą świadomość (ta może funkcjonować racjonalnie), a wiedzę funduje jego aracionalna nieświadomość. I w tym punkcie neopsychoanalityczna wizja podmiotu zrywa z kartezjańską tradycją.

Można pytać, co indywidualnego pozostaje w psychicznym podmiocie, skoro jest on konstruktem interpersonalnych oddziaływań kulturowych i społecznych. Czy specyficzność konstruktu, taki a nie inny szczególnie jego kształt, zapewnia to, co zwykle się nazywać psychicznym indywiduum o ustalonej jednostkowej tożsamości? Czy — to inne podejście do tego samego problemu — podmiot może być indywidualny, skoro jest pozbawiony autonomii, skoro w ostatecznym rozrachunku jest kreowany przez inne podmioty? Pojęcia podmiotu indywidualnego oraz zbiorowego przenikają się tu wyraźnie; indywidualność podmiotu ma charakter okrojony i względny. I w tym punkcie podważony zostaje nowożytny model podmiotu poznania, bo zanegowana zostaje absolutna autonomia podmiotu poznania. Erozji ulega też tradycyjna dystynkcja pojęciowa: podmiot indywidualny — podmiot zbiorowy.

Tak jak w koncepcji Freudowskiej, w neopsychoanalizie świadomość odgrywa rolę drugoplanową i to nie ona wyłącznie stanowi podmiot poznania. Miejsce nadrzędne w tworzeniu wiedzy przejmują nieświadomość. Odrzucony zostaje zatem podstawowy dogmat nowożytnych teorii poznania, głoszący, że to świadomość stanowi podmiot wiedzy.

Chociaż psychoanaliza kulturowa usiłowała wyzwolić się z pesymizmu koncepcji Freuda, to usytuowanie przez nią nieświadomości na miejscu nadrzędnym sprawia, że jej wizja ludzkiej psychiki — poprzez ograniczenie roli *ego* — jest również pesymistyczna. W wizji neopsychoanalitycznej człowiek jest wyobcowany, podobnie jak w modelu Freuda. Alienacja pochodzi z rozdarcia, z niezdolności *ego* do uchwycenia sił nieświadomych, dominujących w tworzeniu i funkcjonowaniu osobowości. Podmiot nie stanowi sam siebie, lecz jest konstytuowany przez sferę zewnętrzną, niezależnie od własnych dążeń i intencji. Zniewolenie, podporządkowanie się kulturowej i społecznej rzeczywistości zewnętrznej, jest narzucone jednostkowemu podmiotowi w sposób przypominający uwięzienie. Równie ważny jest inny moment, a mianowicie zespolenie indywidualnego podmiotu ze sferą zewnętrzną. Tym samym dręczące uporczywie całą postkartezjańską epistemologię zagadnienie „mostu” znajduje oryginalne rozstrzygnięcie, przeciwne niż rozwiązanie idealistyczne. W modelu neopsychoanalitycznym to nie podmiot kreuje sferę dla siebie zewnętrzną, to nie rzeczywistość jest konstruktem umysłu. Rzecz ma się odwrotnie — to rzeczywistość zewnętrzna konstytuuje sferę wewnętrzną, tworząc indywidualny podmiot poprzez konstytucję jego nieświa-

domości. Przeciwwstawienie sobie sfer zewnętrznej i wewnętrznej traci swój sens tradycyjny: przestają one być dychotomicznie rozdzielne, ponieważ podmiot jest tworzony przez rzeczywistość pozapodmiotową. Rozpad dychotomii dokonuje się zatem z powodu odwrotnego niż w koncepcjach idealistycznych, w których podmiot jest twórcą świata zwanego zdroworozsądkowo zewnętrznym.

Z tej samej przyczyny (zewnętrznej kreacji indywidualnego podmiotu) neo psychoanaliza przełamuje skrajnie indywidualistyczną wizję Freuda, w której świat pozapodmiotowy jest nie tylko odgradzony od subiektywnej wewnętrzności barierą nieprzekraczalną, ale w ogóle przestaje być celem zabiegów poznawczych (choćby iluzorycznych, jak w idealizmie klasycznym, czy nierealizowanych, jak w sceptycyzmie). Podmiot neopsychoanalityczny jest całkowicie otwarty na oddziaływanie świata zewnętrznego (co różni konstatację neopsychoanalityczną od paralelnej tezy Freuda), ale równocześnie jest wobec nich w pewnym ważnym aspekcie bezbronny. Docierają one bowiem do jego nieświadomości, a więc jego *ego* nie może się przed nimi bronić, nie jest w stanie ich modyfikować, oceniać, filtrować, segregować według rangi ważności lub innych kryteriów. To prowadzić może do tezy o przypadkowości wiedzy, o jej niekontrolowalnym charakterze, o wnikaniu do niej treści nieobiektywnych, fałszów, mitów, przesądów kulturowych, pomieszczenia odniesień przedmiotowych, ogólnie rzecz biorąc, wszystkiego tego, przed czym metoda naukowa ma wiedzę chronić. Inter-subiektywna kontrolowalność, ten ulubiony i sztandarowy dogmat naukowości w pozytywizmach, na niewiele się zdaje w modelu neopsychoanalitycznym. Różne indywidualne podmioty, czerpiące z tej samej kultury i żyjące w tym samym społeczeństwie, mają bowiem mniej więcej jednakowo ukonstytuowaną nieświadomość. Ich wzajemna kontrola jest w związku z tym zupełnie nieefektywna. Kultura i jej przekonania oraz życie społeczne i obowiązujące w nich przeświadczenia są w poznaniu najważniejszymi czynnikami konstytutywnymi treści i form poznawczych. Wiedza, także naukowa, jest uwikłana w cały zestaw mniemań: w społecznie i kulturowo konstytuowane *a priori*, lecz przede wszystkim w półprawdy, w pseudoprawdy, w zupełne fałsze lub fałsze częściowe, w dogmaty tworzące fundamenty poznania, w to wszystko, co oddala wiedzę od klasycznych wartości poznawczych z jej ideałem podmiotu receptywnego. Neopsychoanaliza kreśli obraz wiedzy przepojony wątkami kulturowymi i społecznymi dobrze znany i modny w najnowszych dociekaniach epistemologicznych. Jednak ufundowanie tego kulturowego relatywizmu jest zupełnie inne niż w dociekaniach, które za przedmiot dociekań obierają język i uwarunkowania sensów.

Neopsychoanalityczny podmiot poznania sprzężony jest z takim oto wyobrażeniem poznania. Podmiot poznania nie jest ani racjonalny, ani nie jest tożsamy ze świadomością, zawierając nieświadomość, ani nie jest autonomiczny względem świata pozapodmiotowego. Poznanie nie jest relacją izolowanego jednostkowego ja z przedmiotem poznawanym. Już na poziomie konstrukcji podmiotu zaangażowane są w poznanie kodowane w indywidualnej nieświadomości treści

społeczne, kody kulturowe, wzorce, szablony widzenia rzeczy, formy, w jakich poznanie jest prezentowane, i środki, za pomocą których jest przedstawiane. Neopsychoanaliza (albo, dokładniej, epistemologia skonstruowana na jej tezach), jak większość pokantowskich teorii poznania, jednak na nowych podstawach, odrzuca możliwość niezapśredniczonego widzenia (w sensie najszerszym z możliwych) rzeczy. Poznawanie porównać można do kreacji rzeczy wedle zadanych kanonów kulturowych, odległej od pożądanego ideału (i mitu) oglądu bezzałożeniowego. Jednostkowy podmiot poznania nie jest już, jak wnoszono w kanonach tradycyjnej epistemologii nowożytnej, przeciwstawiony przedmiotowi poznania, lecz z powodów innych niż wskazywanych w idealizmie i pragmatyzmie (które wyhuszczyłam wyżej). Reasumując, neopsychoanalityczny model wiedzy i poznania załamuje we wszystkich punktach newralgicznych wizję typu Kartezjańskiego, głównie poprzez erozję nowożytnego modelu podmiotu poznania.

Z tez neopsychoanalizy wywnioskować można oryginalny model twórczości, który da się zasadnie ekstrapolować do modelu tworzenia *wiedzy*, również *naukowej*. Oryginalność (względem modeli opartych na wyobrażeniach zdroworozsądkowych i na nowożytnym — świadomościowym — pojęciu podmiotu poznania) wiąże się z obecnością nieświadomości w konstrukcji podmiotu poznania, a także — w stopniu bodajże równym — przesadzają o niej mechanizmy obronne, których teorię neopsychoanaliza znacznie wzbogaciła i zmodyfikowała w porównaniu z analogiczną koncepcją Freuda.

Już tylko podporządkowanie *ego* nieświadomości, będące punktem newralgicznym wszystkich odłamów psychoanalizy, prowadzi do niemożności oceny, kontroli własnych działań ich rezultatów, braku filtrowania ich według jakichkolwiek świadomie przyjętych kryteriów. Stając się konstytutywną warstwą podmiotu, nieświadomość podporządkowuje sobie działania świadome, ogranicza wolność *ego*, zniewala je, oddając priorytet siłom nieświadomym. Także, zatem, uzyskiwanie wiedzy przez podmiot poznania nie jest dla niego procesem świadomym, którego wszystkie kroki mogłyby być skontrolowane i przemyślane. Nieświadome siły podmiotowe, chociaż podmiotowi obce (w rozumieniu tradycyjnym — obce jego świadomości, niezależne od woli) i podmiot ów alienujące, decydują o formach i treściach poznania, wytyczają jego naturę. To nieświadomość, konstruowana z treści kulturowych i społecznych, decyduje o charakterze poznania — o formach wyrażania wiedzy i o jej treściach, a także o metodach poznawczych. Dla Freuda poznanie uwięzione jest w dyrektywach *libido*, w neopsychoanalizie — w normach, wzorcach i kanonach kulturowych, w nakazach społecznych. To uwięzienie sprawia, że wolność *ego* jest wykrojona wąsko — dysponuje tylko obszarem narzuconym mu przez warstwę nieświadomą i w tej tylko może się poruszać. Można nazwać ten rodzaj zdeformowanej wolności wolnością kontrolowaną (przez — paradoksalnie — kulturowo zniewoloną nieświadomość), wolnością podporządkowaną nieusuwalnym dyrektywom, wolnością w okowach. Owo ograniczenie, a właściwie demontaż wolności, generuje nastę-

pującą trudność: tworzenie autentyczne jest łączone przeważnie, a przynajmniej w przeświadczeniach potocznych (poza które ujęcia filozoficzne na ogół nie wychodzą) z nonkonformizmem, z łamaniem zastanych schematów widzenia rzeczy. Wolność bez ograniczeń jest warunkiem koniecznym tworzenia tak pojmowanego: tylko przedmiot wiedzy lub wolna świadomość mają determinować jej formę i treści. Tymczasem myśl psychoanalityczna prowadzi do obrazu przeciwnego: tworzenie, również tworzenie wiedzy, odbywa się torami ustalonymi, skrytymi w nieświadomości, a więc podporządkowanymi normom, kanonom, zasadom kulturowym. Nie ma w powstawaniu wiedzy miejsca na całkowitą dowolność, na kreatywność bez granic, na olśnienia, na błyski bliżej niesprecyzowanej intuicji. Nie znaczy to jednak, że tworzenie wiedzy jest według neopsychoanalizy algorytmiczne. Odwołanie się do tej starej opozycji jest w tym przypadku całkowicie nietrafne.

Neopsychoanalityczny model tworzenia determinuje także koncepcja mechanizmów ucieczki. Według Fromma² mechanizmy te są wykształcane jako obrona jednostki przed jej dojmującym poczuciem samotności i bezsilności wobec odrębnego od niej świata. Jednostka doświadcza odrębności świata, gdy uzyskuje samoświadomość. Powstaje wtedy przepaść pomiędzy jednostką a rzeczywistością pozapodmiotową. Świat staje się obcy, czyniąc indywidualne ja znikomym i bezsilnym. Rzeczywistość pozapodmiotowa jest więc destrukcyjnym czynnikiem zagrażającym indywidualnej egzystencji. Fromm w *Ucieczce od wolności* wskazuje dwa sposoby pokonywania „owego nieznosnego stanu bezsilności i osamotnienia” (Fromm, 1978, s. 140). Jeden z nich, znamionujący kondycję człowieka także we współczesnych demokracjach, polega na cofnięciu się, na rezygnacji z wolności i na przezwycięzeniu samotności przez zasypanie szczeliny między indywidualnym ja a światem (Fromm, 1978, s. 141). Podobne mechanizmy ujawnia Horney w *Neurotycznej osobowości naszych czasów* (zob. też Fromm, 1978, s. 141). W tej wizji człowiek nie jest wolny, zespala się ze światem poprzez wtopienie się weń, a to wtopienie polega na rezygnacji z własnej indywidualności. Zastępują ją przyjmowane z zewnątrz, społecznie kulturowo akceptowane wzory. Człowiek naśladuje innych, upodabnia się do nich, aby pokonać dręczącą go samotność. Zatem człowieka współczesnego (członka społeczeństw demokratycznych) znamionuje mechaniczny konformizm: „[...] jednostka przestaje być sobą; w pełni przejmuje ten rodzaj osobowości, który oferują jej wzory kulturowe; dzięki temu staje się zupełnie podobna do innych, taka, jaką ci inni spodziewają się zobaczyć” (Fromm, 1978, s. 180). Konformizm wiąże się zaś z narzuceniem sobie pęt, z ucieczką od wolności, z której jednostka nie umie korzystać i która nie daje jej nic oprócz lęku i samotności. Wolność jednostki we współczesnych

² Teorię mechanizmów ucieczki ważną społecznie, a nie odnoszącą się jedynie do patologicznych stanów jednostki, przedstawił Fromm w *Ucieczce od wolności*, a następnie — w sposób równie intelektualnie stymulujący — Horney w *Neurotycznej osobowości naszych czasów*.

systemach demokratycznych — tak szeroko reklamowana, obiekt niezachwianej prawie wiary — jest iluzją. Człowiek więzi sam siebie, staje się niewolnikiem dla zespolenia się (kalekiego w istocie rzeczy) ze światem, który go tworzy. Człowiek współczesny rezygnuje ze swego indywidualnego ja, staje się identyczny z innymi ludzkimi automatami. Jego *ja* autentyczne zostaje zduszone; zastępuje je *pseudo-ja*, które jest wyrazem oczekowań i roszczeń świata zewnętrznego. Aby zabić swój lęk i samotność, człowiek współczesny staje się konformistą, a w rezultacie traci swoją osobowość autentyczną. Wtapia się w tłum jednakowych pseudoistnień pozbawionych indywidualnej tożsamości. Indywidualizm odgrywał zawsze ogromną rolę w modelach twórczości, także w modelu tworzenia wiedzy. Obraz uczonego zawsze był konstrukcją, w której plan pierwszy zajmowała nonkonformistyczna indywidualność, wyłamująca się ze wszelkich reguł gry w imię Prawdy. Neopsychoanaliza całkowicie zaprzecza tej wizji: indywidualne podmioty są w kulturze współczesnej konformistyczne (a dokładniej, w demokracjach zachodnich — na nich między innymi skupiał uwagę Fromm w *Ucieczce od wolności* i Horney w *Neurotycznej osobowości naszych czasów* i w nich przecież głównie uprawiana jest nauka). Nie ma miejsca na genialne indywidualności tworzące wiedzę według oryginalnych metod, na nieszablonowe sposoby myślenia. Nie ma w nauce miejsca na łamanie reguł gry, na odrzucanie zastanych form wiedzy. Model podmiotu poznania wytycza daleki od oryginalnych błysków geniuszu i natchnień sposób powstawania wiedzy. W modelu neopsychoanalitycznym podmiot podporządkowuje się obowiązującym schematom wyrażania treści, stawiania problemów, angażowania form i metod wiedzy. Podstawową cechą, która organizuje procesy poznawania i wytycza ich charakter, jest kultywowanie dziedzictwa kulturowego. Nauka i jej tworzenie są monolityczne, ukierunkowane w różnych płaszczyznach przez jednorodną kulturę. Uzyskiwanie wiedzy polega na przedstawianiu świata według ustalonych wzorców, schematów i zgodnie z treściami wykształconymi w panującej kulturze. Forma i przesłania wyjściowe, a następnie kanony widzenia rzeczy i same wybory dyktujące obszar podejmowanych badań, nie są generowane w indywidualnych wyborach, lecz są wytyczane przez kulturowe dziedzictwo, są zatem konserwatywne raczej niż rewolucyjne.

Neopsychoanalityczny obraz powstawania wiedzy pozwala wyjaśnić rozmaite prawidłowości, niezgodne z modelami (czy raczej *quasi*-modelami, z próbami) konstruowanymi dotychczas, ściśle opartymi na wyobrażeniach potocznych. A więc procesy powstawania wiedzy nie są nieskrępowanymi niczym wzlotami umysłowości wyjątkowych. Nie są też realizacjami czystej pasji poznawania Prawdy. W drodze do Poznania uczoney nie przekracza wszelkich barier i nie dąży do tego. Przeciwnie, nauka — jak każda ludzka działalność — jest dziełem umysłów konformistycznych, zamkniętych w cuglach szablonów, podporządkowanych obowiązującym normom. I to nie ze świadomego, przemyślanego wyboru, ale z dyktatu nieświadomości. Model powstawania wiedzy oparty na tezach neopsychoanalizy wyjaśnia konformizm uczonych i wieloaspektową jednorodność nauki.

Nauka porusza się przecież wytyczonymi szlakami, operuje powszechnie ustalonymi środkami wyrazu, akceptowaną metodą lub metodami. Nie dzieje się tak dlatego, że metody obowiązujące są ontycznie uprzywilejowane, że dają jedyną nadzieję na dotarcie do Istoty Rzeczy, ale dlatego (przynajmniej), że uczeni — poprzez dyktat własnej nieświadomości — podporządkowują się im, gdyż w innym razie skazani zostaliby na ostracyzm, a ich dzieła byłyby całkowicie zaprzepaszczone. Z tego właśnie powodu nauka ujmowana z perspektywy nawet nie-szczególnie rozległej jest monolitem. Uczeni powielają ciągle te same schematy, choćby najogólniejsze, w tym metodę analizy i syntezy, system atomizowania rzeczywistości, nawet wybór ubogiej klasy funkcji do reprezentowania badanych prawidłowości itp. Wyjaśnienie klasyczne wskazuje metafizyczne ufundowanie respektowania określonych kanonów, metod oraz treści. Wizja neopsychoanalityczna osadza owo respektowanie w naturze podmiotowości, lecz — poprzez tezę o zewnętrznym uwarunkowaniu podmiotowości — nie odrzuca sensowności pytania o jej metafizyczną determinację.

Podmiot poznania podobny jest raczej do rzemieślnika niż do uczonego w nadal uznawanej wizji romantycznej. Uczeni, skazując się na niewolę treści, środków wyrazu i przedmiotów wiedzy, znajdują zarazem uniwersalny środek interpersonalnej komunikacji, powszechnie obowiązujący środek porządkowania i ujmowania (niezależnie, w jakim stopniu jest to odkrywanie, a w jakim kreacja) świata pozapodmiotowego. Odwołanie się do neopsychoanalitycznej konstrukcji podmiotu poznania wyjaśnia również, dlaczego nauka nowożytna jest tak ściśle związana z kulturą świata zachodniego i dlaczego tak złożone i zawodne są jej transplantacje do innych kultur. Najogólniejsze elementy fundowania nauki, w tym jej metody, formy jej rezultatów, podstawy metafizyczne wywodzące się ze starożytnej Grecji, abstrakcyjny i generalizujący sposób myślenia, atomizm (w rozumieniu najszerszym, niekoniecznie mechanicystycznym) tkwią w osobowości uczonych, wykształconych w kulturze świata zachodniego. Dla ludzi, dla których kody fundujące naukę są kulturowo obce, nauka jest przedsięwzięciem całkowicie niezrozumiałym albo dziwactwem, albo też czymś z pogranicza gnozy i szarlatanerii. Podmiot — niezależnie od przypisywanej mu przez innych i doznawanej subiektywnie kreatywności oryginalnej i niezależności poznawczej — nie tworzy poznawczych wizji swych własnych tylko, a więc dyktowanych jednostkowym doświadczeniem i autonomicznym intelektem.

Wnioski dla charakteru wiedzy mogą być tu różne. Można utrzymywać, że wiedza jest przedsięwzięciem zbiorowym, ufundowanym kulturowo, a podmiot jednostkowy jest tylko pionkiem, wykonawcą w grze sił społecznych. Można utrzymywać, że należy zaniechać rozdzielenia pojęć podmiotu zbiorowego i podmiotu jednostkowego, jako że jest to kolejna iluzja przeświadczeń potocznych; faktycznie bowiem w podmiocie jednostkowym tkwi kulturowa i społeczna zbiorowość. Tworzenie wiedzy przypomina niewolnicze wykonywanie poleceń (tu: narzucających przez kulturę i społeczności), a nie realizację pasji poznawczej człowieka

naprawdę wolnego. Zniewolenie to — przez swą władzę ułokowaną w nieświadomości — jest tak fundamentalne, że nie można się mu przeciwstawiać. Iluzją jest wszystko, co nauce przydaje blasku w wyobrażeniach potocznych oraz w przeświadczeniach samych uczonych. Iluzją jest moc poznawcza ograniczona tylko możliwościami jednostkowego intelektu. Iluzją jest wolność twórcza ograniczona jedynie przedmiotem poznania. Iluzją jest dobór formy i treści stosownie do przedmiotu poznania.

Czy wiedza wobec tego jest wyłącznie kolażem przeświadczeń kulturowych? Czy podmiot — oprócz konstruowania z zakodowanych treści kulturowych — wnosi cokolwiek do nauki, czy przetwarza stare przekonania, czy jedynie kopiuje wizje uprzednio już przez kulturę stworzone? Rozstrzygnięcie nie jest do końca pesymistyczne, gdyż nieświadomość nie jest jedynym elementem podmiotu poznania. Dołącza się przecież *ego* podporządkowane zasadzie realizmu. Z modelu tej walki wnosić można, że wiedza nosi w osobie okrucy silnie zmodyfikowanego (dalekiego od kopiującego) realizmu. Metafizyczne ufundowanie podmiotowości, a przez nią natury przedmiotu wiedzy, jest jednak kwestią do odrębnej dyskusji.

Literatura

- Freud Anna, *Ego i mechanizmy obronne*, PWN, Warszawa 1995.
Freud Zygmunt, *Wstęp do psychoanalizy*, PWN, Warszawa 1984.
Fromm Erich, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 1978.
Fromm Erich, *Kryzys psychoanalizy*, REBIS, Poznań 1995.
Horney Karen, *Neurotyczna osobowość naszych czasów*, PWN, Warszawa 1976.
Horney Karen, *Nerwica a rozwój człowieka. Trudna droga do samorealizacji*, PIW, Warszawa 1978.
Kucia Maciej, *Filozofia Ericha Fromma*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994.
Obuchowski Kazimierz, *Przedmowa do: Freud Zygmunt, Wstęp do psychoanalizy*, PWN, Warszawa 1984.
Obuchowski Kazimierz, *Przedmowa do: Horney Karen, Neurotyczna osobowość naszych czasów*, PWN, Warszawa 1976.

Creation of Knowledge, Freedom and Cultural Psychoanalysis

Acquisition of knowledge as presented by Fromm and Horney in their versions of psychoanalysis is very special. The authors believe that man is completely determined by cultural and social conditions. If their belief is true, then, naturally, freedom of thought and originality of imagination are mere illusions and have no place

in science. Acquisition of knowledge must then consist in representing objects, or constructing them according to standard rules, canons and forms of symbolization which are socially and culturally accepted. They direct and mold human thought by making it subordinate to the prevalent models of scientific reason